

Okręgiem: ZUZ

Z t e r e n u A /może być - orzyp.tkum./ 131

Praca kult.-oświatowa w terenie przy końcu tego miesiąca nieco się ożywiła. Pracę prowadzi się oczywiście tylko w ramach UOT, które są zorganizowane prawie wszędzie. Istotą tej pracy są głównie przedstawienia amatorskie, które jednak nie mają treści narodowo-wychowawczej, bo takie są zabronione przez władze. Pracę swoją rozwijają również chory. Udział w pracy UOT bierze najzdrowsza część wsi, która uchowała się przed wywozem do Niemiec. Skuteczną pomocą na tym polu okazuje młode nauczycielstwo. W całym terenie pożyły działacze kółka samokształceniowe, których jest około 150. Czołowe miejsce zajmuje Złoczowskie z 26 kółkami.

W kobiecych, wiejsko-gospodarczych i innych sekcjach praca nie idzie, bo najto zwraca się całą uwagę, a również nie ma tam młodzieży, która jedynie może poprowadzić jakąś pracę.

W szkołach ludowych już idzie nauka. W niektórych miastach trudno zacząć naukę, bo budynki szkolne zajęte dla celów wojskowych /Złoczów/. W Żółkwi i Rawie otwarto nowe 2-letnie szkoły handlowe, w których uczy się ponad 200 dziewcząt i chłopców. Starania obywatelstwa złoczowskiego w kierunku otwarcia gimnazjum nie dały żadnego rezultatu. Nauka w szkołach jest niezadawalająca z powodu braku nauczycieli i podręczników.

Cerkiew jest dziś tylko Bożym Domem. Rzadko się trafia, aby z ambony padało teraźniejsze słowo, pełne ducha niepodległościowego. To jednak nie znaczy, aby duchowienstwo zapominało o Ukrainie. Ono tylko w zamęcie zdarzeń straciło orientację, gdzie ma iść, co myśleć, co mówić.

Kooperatywy zeszły tylko do roli zwyczajnych punktów handlowych dla sprzedaży i wymiany towarów. Kierownictwa kooperatywy w wielkiej mierze dbają tylko o własną korzyść. Ale i tu przy odpowiednim postawieniu sprawy można wiele zmienić. Tak samo ma się sprawa z innymi instytucjami handlowymi, które można by wyzyskać pod każdym względem, ale brakuje odpowiednio wyrobionych ludzi.

Komitety w ostatnich miesiącach zwróciły prawie całą uwagę na akcję kontyngentową, a również na organizację święta dożynek, choć do tej sprawy zabierały się niezbyt ochoczo. Są poglądy, że to następstwo naszej postawy. Przetwarzanie "Proświty" na UOT Komitety już ukończyły. Jednak nie widzą żadnych usiłek sam komitetów w tym kierunku, by nowe instytucje zaktywizować, żeby tam zacząć jakąś pracę. I nie tylko to. Niektóre komitety prawie przeszkadzają w tym ludziom dobrej woli swoimi przestrokami: "Uważajcie na to, bo Niemcy odnoszą się wrogo do tej roboty i was mogą wywieźć do Niemiec albo aresztować".

Zarządy gromad i gmin zajmują się przeważnie swoimi sprawami. Siedzą tam często ludzie z trzeźwymi poglądami i szczerzy Ukraińcy. Najgorszym wrzodem bywają zarządy miast /Żółkiew, Rawa/.

Tzw. "policja ukraińska" jest w rzeczywistości planą na naszym życiu narodowym. Często się zdarza, że na czele posterunków policyjnych stoją byli chrust, którzy jeszcze i dziś wychowują swoje dzieci w polskim duchu i posługują się polskim językiem /Żółkiew, Krechow/. Żółkiewski komendant, jak zapewniam, ma związki z polską grupą terrorystyczną, a do Ukraińców odnosi się całkiem wrogo. Niemcy używają policji ukraińskiej do najbrudniejszych spraw, codziennie padają ciosy ukraińskiej ręki na ukraińskie plecy.

Tu i tam wegetuje jeszcze ugrupowanie polityczne z pod znaku Melnyka. Gdzie nie gdzie można zauważyć jeszcze oznaki roboty, opartej na kalumniach tego ugrupowania, które posługuje się też oklepaną propagandą i puszczaniem wieści, jakoby Niemcy chcieli tworzyć armię ukraińską etc. Niektórzy w swej zaciekłości posuwają się tak daleko, że do swojego programu pracy wstawiają donosicielstwo. Do takich należy o. Mykułowycz, paroch wsi Frykbyni, który w donosie na sekretarza gminy zbiorowej Myrona Kotysa nazwał go "banderowcem", za co tego ostatniego zwolniono z pracy. Także donos zrobił do Schulratu na nauczyciela Michajkowskiego, a dalej jeszcze na jednego chłopca. W robocie ojcu pomaga aktywnie jego syn. Oni obydwaj napadli z wymyślaniem na najwładniejszych chłopców we wsi, nazywając ich "banderowcami". "Wychowawczy" robota tego "duszpasterza" stała się tak głośna, że zainteresowały się nim nawet władze cerkiewne.



Melnikowscy zaczęli początkowo prowadzić propagandę za świętem dożynek, ale potem ją zatrzymali /Jaworowskie/.

Za melnikowcami dąpią i hetmancy. Swoją robotę starają prowadzić przez referaty, jak np. "O honorowy i jednolity front hetmański światopoglądu". Probuja oną rozszerzyć swe wpływy przez propagandę szeptaną, kolportując wiadomości "Hetman już tworzy rząd", "Hitler liczy się tylko z hetmanem" itd. Ostatnio wynurzyli się w okolicy Brodów, gdzie zaglądają nawet do bogatych chat chłopskich.

Robota Polaków uciążliwa się. Jej natura zależy w dużej mierze od chwilowych nastrojów, wypadków, wiadomości. Po każdym niemieckim niepowodzeniu następuje takie charakterystyczne dla Polaków: "No, już koniec", a potem znów przychodzi. Zwykle pocieszają się nawzajem różnymi "dobrymi" wieściami w kole dobrych znajomych, w czasie odwiedzin towarzyskich, rozmów przy herbacie. Często omawiają też różne plany na naradach, w których aktywny udział biorą księża. W ostatnim miesiącu stoi ich praca pod znakiem nocnych narad. W terenie kręca się też emisariusze i łącznicy. Punktami oparcia polskiej roboty są plebanie, klasztory, Liegenschafty, leśnictwa. W Złoczowskim są dwa centra polskiej roboty: u kapitana Bogusza, który pracuje w nadleśnictwie Sokołowska i u b. oficera Banzladyńskiego z Oleska, do którego przyjeżdżają Volksdeutsche-żandarmi i odbywają u niego długie narady. 2 października Polacy we wsi Kuktki, w ilości 15 robili ćwiczenia wojskowe z karabinami pod kierunkiem K.Ju. W nocy z 24 na 25.X. ktoś ostrzeliwał oboz w Mitulinie. Przypuszczają, że to Polacy-partyzanci, jacy ukrywają się w okolicach.

W swojej robocie Polacy posługują się szeroką prapropagandą szeptaną. Centralną figurą, dookoła której obraca się propaganda jest osoba Sikorskiego. Polacy wierzą głęboko, że Polska będzie i to już w krótkim czasie. Takie przekonanie starają się zaszczerpieć nawet wśród Ukraińców. Z Żydami utrzymują Polacy żywe kontakty.

Żydo-komunistycznej roboty nie zauważono. Między Żydami panuje uparte przekonanie, że ich gorzka dola niedługo się skończy. Swoje nadzieje wiążą oni raczej z Anglią i Polską, mniej z Sowietami. Do zagadnienia Ukrainy odnoszą się z rezerwą, choć mówią, że Ukraina teraz musi być. Można zauważyć pewną zmianę nastrojów i opinii w stosunkach żydowsko-ukraińskich.

Dla Niemców najbardziej żyłową sprawą są kontyngenty. Dobrze obmyślany system represji zrobił swoje. Chłopi wytrzymują ostatnie ziarna, aby tylko nie ściagnąć na siebie okrutnej kary. Odnoszenie się niemieckich władz okupacyjnych do Ukraińców i ich potrzeb życiowych nie zmieniło się. Dnia 4.X.1942 r. ochronny oddział obozu w Bełżcu /SS/ rozstrzelił 45 ludzi ze wsi Lubyca pow. Rawa Ruska, w tym 31 Ukraińców. Tę okropną egzekucję wykonano z powodu podpalenia szopy w obozie bełżeckim, w której spłonęły dwa konie. Ten fakt miał taki przebieg: O 6 godz. rano do wsi Lubyca zajęł oddział złożony z b. czerwonoarmie-ców i SS-ów. Drugi taki oddział zajęł do wsi Lubyca Krolewskie. W obu wsiach zbrojono wszystkich mężczyzn od 20-30 lat, ustawiono wszystkich w stereg, oddzielono każdego piątego i oddzielonych wystrzelano z pistoletów maszynowych w obecności pozostałych. Rozstrzelano też jedną kobietę, która broniła swego syna. W sprawie tego okrucieństwa interweniowała i t.zw. "policja ukraińska" i żupo - ale to nie pomogło. Na miejscu sprawdzał rzecz już i dr. Pankowski, który z zebranymi materiałami na pojechao do Krakowa. Sprawą tą miał się zająć również i Kreishauptmann w Rawie Ruskiej.

We wsi Stawki /Rawskie/ pojawiły się znów małe oddziały partyzantów uzbrojonych w karabiny maszynowe i zwykłe. Jeden z takich oddziałów napadł na przejeżdżającego drogą w okolicy Lubaczowa autem "oberinspektora" Inspektoratu Finansowego, obrabował go, a potem zabił razem z szoferem.

20.IX. w nocy powstała strzelanina w Złoczowie, w bloku kamienie, które zamieszkuje gestapowcy. Rano Gestapo puściło wiadomość, że to był napad na jednego bogatego Żyda. Potem się okazało, że to był napad na Gestapo, zorganizowany przez Żyda, który był zajęty jako szofer w żandarmerii niemieckiej. Innym uczestnikiem napadu udało się uciec. Celem napadu było prawdopodobnie zamierzo-

W związku z niezbyt pomyslnymi dla Niemców wiadomościami z frontu i przebywaniem we Lwowie większej ilości wojsk rumuńskich oraz tym, że Niemcy tak nadszają na sprawę kontyngentów, rozszerzono w terenie takie plotki: "Niemieckie



133 3.

wojska już się cofają". "Niemcy widzą swoją przegraną i dlatego już szukają drogi porozumienia z Anglią, która chce odbudować Polskę", "Niemcy oddają Galicję Rumunom i Węgrom" /jedni dają Rumunom, inni Węgrom/, "Kubijowicz i Suszko pertraktują Berlinie z Hitlerem w sprawie armii ukraińskiej", "Ukraińską armię tworzy Japonia a także Budionnyj".

Wies ukraińska i miasteczka o typie wsi najgłębiej przeżywają wydarzenia, które najbardziej i najboleśniej dotykają ich życiowych interesów. Przed nimi ponad wszelką wielkość wyrasta ważna decyzja: "oddac czy nie oddać?". W końcu machają zrezygnowani rękami, mówiąc "Jak nie kruty, jak nie werty - taki pomertury musysz". Dają, co mogą, co tylko mają. Następstwem tego jest, że nie-jeden musi iść już teraz z torbami po wsiach. W ten sposób znowu się powtarza masowe zjawisko zeszłoroczne - poszukiwanie chleba. Komu wstyd umierać z głodu na urodzajnym Podolu - idzie na roboty do Niemiec. Bo coż mają robic ci, co nawet nie obsiali roli na darmo czekając na obiecane nasienie. Jeśli ktoś nawet dostał 25 kg, to głód zmusił go zanieść to na żarno.

Pod wpływem tego stanu ogół kipi nienawiścią do okupanta. Jednak trzeba podkreślić, że tę nienawiść należy rozpatrywać raczej z ekonomiczno-gospodarczej płaszczyzny, bo masa jeszcze bardzo słabo odczuwa narodowo-polityczną treść niemieckiej okupacji. Tylko mała część ogółu umie oceniać fakty i dogzukiwać się ich prawdziwego znaczenia. A nie zawsze i w tej części można odczuć wiarę we własne siły w walce o państwowość. Podobny stan można też zauważyć w szerszych kręgach inteligencji. Ale wyraźną różnicę w poglądach można odczuć pośród młodej generacji tak miast, jak i wsi. Ta generacja wiarę we własne siły czuje żywiej i głębiej. Dlatego, kto chce odnaleźć Ukrainę wśród ludu, musi jej szukać w środowisku młodych, w tym środowisku, gdzie wiary w przyszłość Ukrainy nie złamie już, zdaje się, żadna siła, bo ta wiara wzrasta nieustannie łamiąc wszelkie przeszkody.

Nieodpartą potrzebą naszego czasu jest dokładać wszelkich starań, by wyrwać masę ze stanu pasywnego oczekiwania ratunku od sił zewnętrznych. U nas bardzo jeszcze często pokutuje myśl, że masę są za nami. Faktycznie masę są nasze i nie naszą. Polacy mówią: "Będzie Polska" - a masę: "A przecież za Polski było lepiej". Polacy nawet słysząc nie chcą o Ukrainie, a nasze masy przyjmują Polskę jako jeden z niewielu ratunków od tego nieszczęścia, które je tak boleśnie przytłacza. "Niech będzie co chce, byle tylko nie ten diabeł" - takie głosy własnej bezsilki i rozpaczliwego poszukiwania wyjścia z obecnego nie-znośnego położenia mają swoją charakterystyczną, dla nas nie pożądaną, wymowę.

U w a g i

Banderowskie sprawozdania z terenu dają nam pewne pojęcie o sieci informacyjnej banderowców w terenie. Obszar dzieli się, jak widzimy z odnotacji ówcowych na ZUZ /Zachodnio-Ukraińskie Ziemie/- na zachód od Zbrucza i Bugu/ i OSUZ /Ośrodkni ta Schidni Ukraiński Zemli - to Ukraina sowiecka i polski Wołyn/. W obrębie ZUZ mamy "teren" A czy Ja, obejmujący Złoczów, Rawę Ruską, Żółkiew, Olesko, Brody, Jaworów, Bekzec, Łubaczów i część Podola /a więc, raczej południową część "Galicji"/ i teren B, obejmujący Delatyn, Stanisławów, Trzemesz, Sniatyn, Horodenkę, Kockomyję, Halicz, Doline, Kałusz, Mikuliczyn, Osmo-Kodę etc. a więc mniej więcej województwo stanisławowskie. Nie wiemy, gdzie należy Strzyż, Sambor, Turka, Skole, Rudki itd., może to trzeci "teren".

Najciekawszy jest materiał z terenu A/Ja/, zwłaszcza ustępy o policji ukr., Polakach i nastrojach ludności.

